

Friedrich von der Leyen

Mit i baśń

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 64/1, 293-309

1973

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

FRIEDRICH VON DER LEYEN

MIT I BAŚŃ

I

Istota i działalność bogów, ich losy, potęga i niemoc, ich czyny, obcowanie ze śmiertelnymi, nieustannie powtarzające się i wciąż nowe akty przynależnej im czci — wszystko to stanowi zawartość mitu. Pozwala nam on obcować z wielkimi i wyniosłymi bogami, a następnie z olbrzymami i skrzatami, władcami wichrów, burz i wód, duchami lasów i pól oraz istotami posiadającymi moc czarodziejską. Również bohaterowie i przodkowie ożywają pod jego wpływem.

Baśń z kolei przenosi nas w krainę cudów i przygód, krainę dziwnych i nieoczekiwanych przeżyć.

Mit i baśń są bardzo dawne i można je spotkać w każdym zakątku ziemi. Najwcześniejsze podania ludów cywilizowanych z IV i III tysiąclecia p.n.e. znajdują się pod znakiem mitów i baśni. Wpływ ich sięga jeszcze dalej wstecz do czasów myśliwych i pasterzy, by wreszcie zgubić się w pomroce pradziejów. Mit i baśń dziś jeszcze żyją w całym swym bogactwie i mocy u niektórych ludów pierwotnych; niejeden skarb czeka tam na swego odkrywcę. Wśród ludów kulturalnych zachodu w naszych czasach wielki mit zamarł. Istoty z niższego mitu: skrzaty, krasnoludki, koboldy i cały ich klan zostały przepędzone i żyją już tylko w ukryciu. Baśnie zmarniały lub pochowały się. W pewnym sensie zastępczo od czasów romantyzmu i jego poprzedników mitem i baśnią zajęła się nauka. Dzięki jej niezmordowanemu i wszechstronnemu zbieraniu materiałów

[Friedrich von der Leyen (ur. 1873, zm. 1966) — folklorysta i historyk literatury, profesor uniwersytetu w Monachium w latach 1906—1920, w Kolonii w latach 1920—1937. Od r. 1947 profesor honorowy uniwersytetu w Monachium. Najważniejsze prace: *Das Märchen* (1911), *Die deutsche Heldensage* (1912), *Volkstum und Dichtung* (1933), *Die Götter des Germanen* (1938), *Die Welt des Märchens* (1950).

Przekład według wyd.: F. von der Leyen, *Mythus und Märchen*. „Deutsche Vierteljahrsschrift für Literatur und Geistesgeschichte” 33 (Stuttgart 1959), z. 3, s. 343—360].

i badaniom mimo wielu poczynionych błędów udało się lub uda się zgłębić istotę tego specyficznego świata, poznać siły twórcze, które powołały go do istnienia i którym zawdzięcza on swe przetrwanie.

Ustalone przez nas rozgraniczenia pomiędzy mitem, baśnią, podaniem i poezją bohaterską w najdawniejszych czasach nie były znane. Tym bardziej nie rozróżniano baśni zwierzęcej, baśni żartobliwej i czarodziejskiej, baśni-zagadki i innych. Podobnie dzieje się w starych kulturach wschodu, np. w eposie o Gilgameszu lub w podaniach egipskich. Baśnie obok bajek, legend, nowel, powieści i facecji, a także obok historii bogów znajdujemy w wielkich zbiorach baśni indyjskich, w opowieściach o 550 wcieleń Buddy, tzw. „jatakach”, w *Pañczatantrze*, w *Brhatkathâ* (wielka opowieść) Gunadhji (ok. I w. n.e.), a także w przeróbkach z niego, które zawiera *Ocean baśni — Kathasaritsagara Somadewy* (ok. XI w. n.e.). *Księga tysiąca i jednej nocy* jest prawdziwą kopalnią nie tylko baśni, lecz także opowiadań żeglarskich, nowel, dykteryjek, powieści, anegdot i bajek. Jeszcze bracia Grimm do swego zbioru baśni włączyli niektóre opowiadania, dykteryjki, legendy, zagadki i urywki sztuk wywodzące się z mitów, a za ich przykładem chętnie poszli późniejsi zbieracze i wydawcy.

Dla człowieka pierwotnego zarówno baśń, jak i mit są dziedzina świętą, strzeżoną przez duchy i przodków, chronioną przez bogów. U Ajnów, mieszkańców Sachalinu i Hokkaido, demony nie lubią, żeby opowiadać na nowo baśnie i ściśle przestrzegają, by opowiadający odtwarzał je dokładnie. Tylko nielicznym mężczyznom i kobietom wolno więc opowiadać baśnie, a i to w określonym czasie — nigdy latem, zaś w czasie żniw zabrania się opowieści o słońcu i księżycu¹.

Pani Kössler-Ilg, która jako żona lekarza przeżyła 35 lat w Kordyliarach południowoamerykańskich wśród Araukanów, chciała od pacjenta swego męża, Araukanina z Chile, usłyszeć historię jego plemienia. Ten z ociąganiem opowiedział, że musi się zastanowić, następnie siedział zakłopotany w ogrodzie, ale opowieści nie rozpoczynał. Tymczasem wielki niebieski bąk zaczął krążyć wokół niego i usiadł w pobliżu na korze pnia. Owad ten cieszy się wśród Araukanów wielkim szacunkiem, wierzą bowiem, że duchy przodków obierają go sobie za siedlisko. Z rysów Araukanina znikło napięcie, z pełnym szacunkiem pozdrowił przodka — miał teraz już jego zezwolenie i mógł opowiedzieć swą historię o wyspie olbrzymów i powtórnych narodzinach Ollala. Jeszcze późnym wieczorem z gór zszedł inny opowiadacz; miał poprawić jedno słowo w opowiadaniu poprzednika, aby podanie zachowało pełną czystość. Trzeci zaś wyjaśnił: „Wszystko, co z historii naszych przodków dziś jeszcze przetrwało, jest

¹ WdM [= F. v. d. Leyen, *Die Welt der Märchen*] I, s. 57 n.

więcej warte niż perły i czerwone złoto, którego *huinka* (biali, a właściwie rozbójnicy) tak chciwie pożądata. Należy tego strzec przed nimi, podobnie jak nasi przodkowie ustrzegli skarby przed intruzami”².

Pani Elza Zofia v. Kamphoevener, która w młodości przebrana za chłopca wędrowała z karawaną, wspomina w swym zbiorze baśni *An den Nachtfeuren des Karawanenserails*, że poszczególne opowieści są własnością określonych rodzin. Powtarzanie opowiadania należącego do innej rodziny uchodzi za poważną kradzież, a dopuszczający się jej jest osądzany na równi z koniokradem. Złodziej nie dostanie chleba ani wody i pozostaje mu tylko wywędrować tam, gdzie nikt go nie zna³.

Cóż za nieodparty powab mają baśnie, że chronią przed każdym nieszczęściem, że obiecują wieczną pomyślność, że nie wolno ich zapominać, że zawarte w nich nauki trzeba sobie na zawsze zapamiętać. Słyszymy o tym często zarówno w indyjskim *Oceanie baśni*, jak i w *Księdze tysięcy i jednej nocy*. W dawnych czasach baśnie recytowali także objaśniane snów, wróżbici, czarownicy i znachorzy. W historiach Hindusów, Żydów i Arabów roi się od mądrych sentencji. Właśnie ze względu na nie, jak się zdaje, opowiadano baśnie jako upomnienie i ostrzeżenie zwłaszcza dla panujących, a także po prostu dla przyjemności. Później, w Indiach aż do naszych czasów, baśnie pełniły rolę podręczników szkolnych i wypisów. Dla tysięcy nie umiejących pisać ani czytać były rozrywką, czynnikiem wychowawczym i kształcącym zarazem. Buddystom w Indiach⁴, kaznodziejom średniowiecza i baroku⁵ baśniowe przypowieści służyły jako bogobojna rozrywka tyleż poważna, co wesoła.

W najdawniejszych czasach, np. u Ajnów, baśnie opowiadano stylem uroczystym, podniosłym, posługując się mglistymi, tajemniczymi aluzjami, mową duchów. Spośród mitów i baśni buddyjskich starsze są wierszowane. Język ich uchodzi za święty i przez wieki pozostał nie zmieniony. Natomiast w mowie niewiązanej podawane są objaśnienia. Podobnie jest w opowieściach o bogach *Rigwed*y, np. w baśni, w której występują Pururawa i Urwasi. Jeszcze we współczesnych baśniach irlandzkich wersy i strofy są komponentami podniosłości i oznaką dawności utworów, które kiedyś pojawiały się na dworach królewskich. W starych formułach czarodziejskich zaklęć baśnie braci Grimm przechowały aż do naszych czasów cechy dawnej germańskiej sztuki wierszowania⁶. W wieku X i XI rybalki recytowali możnowładcom duchownym swoje facecje i baśnie w strofach kościel-

² *Indianermärchen aus den Kordilleren*. 1955, s. 5 n.

³ F. v. d. Leyen, K. Schier, *Das Märchen*. 1957, s. 109.

⁴ *Buddhistische Märchen*. Jena 1921, s. V.

⁵ E. Moser-Roth, *Fabula*. II. 1958, s. 1 n.

⁶ Leyen, Schier, *op. cit.*, s. 172 n.

nych sekwencji i modi. W *Księdze tysiąca i jednej nocy*, *Oceanie baśni*, w baśni o Amorze i Psyche Apulejusza, a także w *Pentameronie* Basile'a, jak również u Persów i Turków — Wschód i Zachód obdarzył baśń wysokim kunsztem poetyckiej retoryki.

Każdy zbieracz wie, jak duże zaufanie musi sobie zdobyć u członków wspólnoty, ile podejrzeń przewyciężyć, zanim na koniec poczną oni opowiadać znane sobie baśnie.

Najbardziej wzruszające świadectwo traktowania baśni jako świętości, jeszcze bardzo niedawne, pochodzi z Irlandii. Mamy na myśli 200 baśni podyktowanych profesorowi Duilearga w latach 1925—1938 przez chłopą i rybaka w jednej osobie, który był analfabetą i nigdzie poza swoją ojczyzną nie bywał ⁷.

II

Wśród baśni i mitów do najbardziej rozpowszechnionych, jak się zdaje, należą te, w których występują zwierzęta. Są to świadectwa bardzo archaicznego świata. Królewski sęp Indian Ameryki Południowej jest potężniejszy niż słońce, jest właściwym panem niebios. Dla dawnych Egipcjan samo słońce jest sokołem o płomiennych oczach, przelatującym po niebie. Inne ludy orłu oddają władzę nad wielką konstelacją niebieską. Pióropusz z papuzich piór lub srebrne nakrycie głowy, kolczyki z błyszczących skrzydełek chrząszczy wyobrażają pełną blasku wspaniałość słońca; ten wspaniały strój pozwala właśnie słońcu świecić. Tak twierdzą Indianie południowoamerykańscy. Mówi się też, że chrząszcze i komary przez swój taniec, swój lot zwabiają na niebo słońce. Ptaki, a także zając i inne zwierzęta wskazują właściwe drogi słońcu i innym gwiazdom. Lub też zwierzęta te twierdzą, że słońce chciało stale świecić i wypalić ziemię, wówczas wzięły trochę gwiazdnego ognia i zrobiły z niego księżyc, tak że obydwie te ciała niebieskie świecą, jak ludziom trzeba. Zwierzętom przypisuje się także zrównanie dnia z nocą. Araukanie wiedzą na przykład, że słońce nie mogąc stale świecić, schowało się. Po wielu daremnych usiłowaniach z ukrycia wyciągnęły je ptaki, aby nadal sprawowało swój urząd ⁸.

Cechą wspólną tych i innych relacji jest wyniesienie potęgi zwierząt ponad moc słońca, a także innych ciał niebieskich, widzenie początku świata jako chaosu, samowoli, dostrzeganie w zwierzętach twórców porządku, któremu stale zagrażają wrogie mu moce.

Zwierzęta panują także nad ludźmi. Zwierzęta tworzą ich i karmią. Od potężnych zwierząt wywodzą swój ród sławni bohaterowie; opowiada

⁷ WdM II, s. 285.

⁸ WdM I, s. 15. — *Kordilleren-Märchen*, s. 119.

się też, że w dzieciństwie wykarmiły ich niedźwiedzie albo wilki. Zwierzęta obdarzone mocą czarodziejską ochraniają związki klanowe czy plemienne, w tym wypadku zwierzęta te są nietykalne. Małżeństwa kobiety-zwierzęcia z mężczyzną z jego winy lub lekkomyślności właściwie nigdy nie kończą się dobrze. W takich razach jej świat okazuje się silniejszy i do niego ona powraca.

Woda, sen, żywność — wszystko jest w posiadaniu zwierząt. Sen należy do zawsze śpiącej jaszczurki, woda do zwierząt, które w niej żyją. Dobrowolnie nie oddadzą swej własności, trzeba ją od nich wyludzić lub wykraść. Zwierzęta także uczą człowieka budowania schronień i sporządzania narzędzi. Spełniając wyższą misję, przynoszą mu nawet pożywienie. Określone zwierzęta dysponują określonymi mocami. U Indian zając, królik, lis, kojot tworzą świat. Podobnie kruk — jest on ptakiem Apollina, w wielu baśniach przynosi wodę życia. Swoim dwom krukom Odyn zawdzięcza mądrość — dziś jeszcze baśń chętnie mówi o tajemniczych ptakach, które posiadały zdolność przepowiadania. Za najbardziej wtajemniczonego ze wszystkich zwierząt od niepamiętnych czasów uchodzi wąż. W jego posiadaniu znajduje się ziele zapewniające nieśmiertelność. Zna on także mowę innych zwierząt i uczy jej człowieka.

Same zwierzęta czują się wielką rodziną. Nazywają się braćmi i zawierają najdziwniejsze związki małżeńskie. Podobnie jak człowiekowi pomagają także sobie nawzajem lub też znowu łączą się przeciwko niemu. Nie odbywa się przy tym bez podstępów, oszustw i zdrad, bez kłamstw i okrucieństwa. Pożerają się bez skrupułów. Szczególną przyjemność sprawia im, kiedy małe mądre zwierzątko przechytrzy wielkie i często głupie. To samo ma miejsce w czasie walki człowieka ze zwierzętami, potworami i olbrzymami. Mały sprytny krawczyk pokonuje wielkiego niezdarnego wielkoluda, mały Dawid wielkiego Goliata. Relacje o stworzeniu i porządkowaniu świata pełne są psot i podstępów, o współczuciu i łaskawości serc nie ma jeszcze mowy⁹.

Podobnie jak zwierzęta ciała niebieskie stanowią także rodzinę. Są tak samo niegodziwe, prześladują się nawzajem, zawierają umowy, których nie dotrzymują, do spełnienia zadań trzeba je pędzić siłą¹⁰. Jeszcze w stosunkowo późnej baśni¹¹ mówi się, że słońce zobaczywszy ładną dziewczynę zapomina o obowiązku oświetlania i ogrzewania świata. Jednak nawet u ludów pierwotnych słońce jest władcą świata. Decyduje o szczęściu i niepowodzeniu, o życiu i śmierci. A Zeus Homera, czy nie ucieka chętnie od surowych wymagań swego najwyższego urzędu? Czy nie raduje się widokiem pięknych kobiet, nie znajduje przyjemności obcując z nimi?

⁹ WdM I, s. 89.

¹⁰ WdM I, s. 94.

¹¹ *Russische Märchen*. 1955, s. 267.

Kiedy dziecko nauczyło się mówić i uważnie obserwuje świat, nagle wszystkiego chce się dowiedzieć i nieustannie zadaje pytania rodzicom i każdemu, kto się nadarzy: czemu pada śnieg, czemu świeci słońce, czemu kot ma długi ogon, czemu kogut pieje, a nie kura — i tak dalej, póki biedni wypytywani nie skapitulują¹². Człowiek pierwotny pyta tak samo, a przy tym zna odpowiedzi. Opowiada więc, jak wyglądają zwierzęta i czemu tak właśnie wyglądają, jakie są ich nawyki i co znaczą ich głosy, wreszcie dzięki jakim siłom, za sprawą jakich czynów i właściwości zwracają na siebie uwagę. To samo wie i opowiada o słońcu i gwiazdach, górach i skałach, o drzewach i kwiatach, o rzekach i morzu, o niebie i ziemi, o początku i kresie życia.

Wśród tych etiologicznych opowieści największą znów różnorodnością i humorem odznaczają się opowieści o zwierzętach począwszy od eposu o Gilgameszu i starożytnej Grecji aż po dzisiejszy dzień. Są i pozostaną niewyczerpane. Dla ludów pierwotnych znaczą te historie jeszcze coś więcej. Mają służyć poznaniu zwierząt, aby można było z nimi obcować, a także narzucić im swe panowanie (Kurt Schier)¹³.

Owe etiologiczne opowieści stanowią początek baśni zwierzęcej i apologu, a także początek mitologii. Najbardziej znanym tego świadectwem są *Metamorfozy* Owidiusza. Takie same opowieści duchowo zreinterpretował kościół schyłku starożytności. Jego egzegeza znalazła się w najsłynniejszej ze średniowiecznych ksiąg o zwierzętach, jaką był *Physiologus*.

Uzasadnione będzie chyba także przypuszczenie, że owa gra pytań i odpowiedzi jest również początkiem zagadki. Nad współzawodnictwem w pytaniach i odpowiedziach rozwodzą się już kapłani w hymnach *Rigwedy*. Pomyślmy także o serii zagadek, które zadają sobie nawzajem bogowie lub bogowie i olbrzymi w *Eddzie*. Przedmiotem zagadki ludowej bywają niebo i zjawiska niebieskie, ziemia i jej moce, pory roku i żywioły.

Dodatkowo chcielibyśmy nadmienić, że z opowieści etiologicznych wywodzą się także wesołe historyjki i facecje o świecie na opak. Przypomnijmy: Ptaki o pysznym, połyskliwym upierzeniu dają słońcu jego blask. Brzęczenie chrząszczy i komarów zwabia słońce, by świeciło. Woda należy do żyjących w niej zwierząt. Dodajmy: kaczka ciągnie wodę za sobą, rzeki mogą płynąć równocześnie w górę i w dół. Stąd niedaleko już do świata,

¹² W książce P. Fechter'a *Das europäische Drama* (t. 2. Mannheim 1957, s. 219) mówi się: „Chesterton akceptuje w pewnym sensie wolnomyślicielskie wprowadzenie przez Shawa na powrót filozofii do dramatu. Żaden jednak sceptyczny filozof nie jest w stanie zadać pytania, którego jakiegoś gorącego popołudnia nie mogłoby zadać dziecko: »Czy jestem chłopcem? Dlaczego jestem chłopcem? Co to jest krzesło?« Dziecko może niekiedy przez dwie godziny zadawać podobne pytania. Filozofowie protestanckiej Europy zadawali je przez 200 lat”.

¹³ Leyen, Schier, *op. cit.*, s. 58 n. — WdM I, s. 91 n.

w którym koty ulegają myszom, lis strzeże gęsi, a osioł gra na lutni. Takie dowcipy o świecie na opak opowiadali już dawni Egipcjanie i przedstawiali je również w swoich rysunkach, a podobnie zwariowany świat radował całe średniowiecze. Dowcipy te stały się popularne zwłaszcza u schyłku starożytności. Przekształciły się wówczas w baśnie polegające na łgarstwach albo — jak w baśni o krainie pieczonych gołąbków — na absurdalnych nagromadzeniach. W baśni wschodu żyją one dalej jako zadziwiające wstępy i zakończenia opowieści ¹⁴.

Z istoty opowieści etiologicznych wypływa ich nieustannie odnawiające się bogactwo. Opowiadają one i objaśniają w tysiącach przykładów na raz. Są raczej rodzajem podań niż baśniami albo można też przypuszczać, że stanowią coś pośredniego między nimi. W każdym razie opowieści te znajdują przychylny oddźwięk w podaniach. Nie obca jest tym ostatnim pieczara, w której ukryto słońce, lub stanowiąca miejsce narodzin boga. Ukazują góry, w których śpią dawni bohaterowie, gwiazdy, w które zostali oni zamienieni, albo wyschnięte niegdyś urodzajne pola, łąki, na których tańczą elfy, zamki zamieszkane przez zaczarowane duchy, miejsca, w których zabito pobożnego mnicha. Cały kraj ojczysty żyje w tych podaniach przypominając, ostrzegając i wyjaśniając. Jest to, jak powiada Jakub Grimm, anioł opiekuńczy, który nam zawsze towarzyszy. Czym byłaby bez nich starożytna Grecja albo dawna i dzisiejsza Irlandia lub wreszcie nasze Niemcy?

Świat opromieniony legendą, drzewa, gaje, lasy, łąki, wzgórza, szczyty górskie, rzeki i jeziora — to miejsca uświęcone. Są to zarazem najdawniejsze świątynie Hindusów, Greków, Germanów, Celtów, Słowian i chyba już w okresie wspólnoty indoeuropejskiej było podobnie.

To, co bliskie, opiekuńcze, zawsze obecne, potęgi obdarzające siłą lub niszczące, duchy mieszkające w wodzie, wietrze, w lasach i na polach, w drzewach i górach — owe bóstwa lokalne [*Sondergötter*] należą chyba do najdawniejszych bogów. Nazywa się ich także bogami niższej mitologii. Są to olbrzymi i karzełki, krasnoludki i koboldy, nimfy i satyry — jest to rodzina nader rozgałęziona. Należą do niej także demony, smoki oraz inne potwory. Spotyka się je u Niemców, Greków, Hindusów, krótko mówiąc, u wszystkich ludów indoeuropejskich, a bardzo podobne w Japonii, Chinach, u Arabów i plemion pierwotnych. Na Zachodzie bóstwa te przeżyły wielkich bogów. W mitach rychło wiodą swój własny żywot u boku najwyższych władców już to jako ich wrogowie — olbrzymi i demony, już jako bóstwa służebne. Można do nich zaliczyć także bóstwa partykularne w węższym sensie, chroniące określone zawody i czynności. Wokół wielkiego Boga chrześcijan skupia się zastęp świętych. Siła mito-

¹⁴ R u m p f, *Japanische Volksmärchen*. 1938, s. 31, 317 n.

twórcza, która stworzyła owe bóstwa, żyje do dziś — nowe zawody i nowe czynności kreują też nowych niebiańskich opiekunów. Ostatnio papież zalecił jeszcze jedno bóstwo partykularne — świętego od sportu.

Obok twórczych i pomocnych istnieją także zwierzęta niszczycielskie, nad miarę silne, tajemnicze, nieustannie zagrażające ludziom i światu. Zwierzęta czynią potop i są odpowiedzialne za wielkie wylewy rzek. Pożerają wszystkich ludzi i wszystkie istoty. Niekiedy zwracają swe ofiary albo też połknięty przez nie sam wyzwala się podstępem lub siłą. Czasem prześladują słońce, próbując je także połknąć.

Kto dziś w Altamirze, leżąc na plecach, spogląda na wizerunki bizonów, mamutów i dzików na suficie i ścianach jaskini, temu wydaje się, że te twory paleolitu wciąż jeszcze w tajemniczy sposób zagrażają mu i wciąż jeszcze ogarnia go podziw i strach.

Niemal nie potrafimy sobie wyobrazić, jakie uczucia potęgi przenikają czarownika, kiedy obwiesi się futrami potężnych zwierząt i kiedy występuje w ich masce. <Eliade>.

III

Oto kilka pobieżnych rzutów na dostępne dziś przekazy z odległej przeszłości. Nie są to właściwie jeszcze baśnie i mity, chciałoby się je nazwać „pramitami” i „prabaśniami”. Od nich prowadzi dopiero droga do właściwego mitu i baśni. U ludów pierwotnych — jak pamiętamy — ptaki oraz inne zwierzęta wskazują słońcu i gwiazdom właściwe drogi — w *Eddzie* jest to dziełem bogów. U ludów pierwotnych zwierzęta wodne wydostają z głębinی cząsteczki ziemi i tworzą z nich ląd — w tradycji hinduskiej dokonuje tego boski twórca. Natomiast baśń i wesołe opowiadki o świecie na opak nawiązują do opowieści zwierzęcych świata pierwotnego, a tym samym wskazują wstecz na formy poprzedzające mit [*Vormythus*]. Z owych tworów pokrewnych mitowi powstało coś całkowicie świeckiego o funkcji ludycznej.

To, co dla człowieka pierwotnego było jeszcze zabawą, co wydawało się jeszcze nieokiełzaną radością fabularyzowania — mit wzniosł na wyżyny świętej powinności. W *Eddzie* sternikami i strażnikami ciał niebieskich, a także twórcami i nauczycielami ludzi, stali się bogowie.

Jednak droga, która do tego prowadzi, jest daleka. Okrutne, dzikie i brutalne siły zniszczenia i chaosu jeszcze przez długie wieki są potęgą, a uosabiają je giganci, tytani, władcy wielkich rzek, a także smoki i potwory. Chcą panować i jeszcze pierwotni bogowie zazdroszczą im potęgi. I wówczas następują okrutne i bezlitosne walki, niszczy się, okalecza, pożera, aż wreszcie silniejsi zwyciężają. Są jednak nadal zagrożeni przez

wrogów. Ze zgrozą śledzimy relacje Hezjoda i pokrewne im, pochodzące ze wschodu — brzmią one jak koszmarny sny.

Najpotężniejsze spośród pomocnych człowiekowi zwierząt przeobrażają się w bogów i boskich preceptorów w dziedzinie kultury materialnej i duchowej. Ludzie spłodzeni przez zwierzęta lub przez nie wykarmieni czczeni są jako półbogowie i bohaterowie. Siły czarownika, jego dar przeobrażania się, niszczenia lub ratowania ludzi przeszedł na bogów.

Zwierzęta, najbliżsi przyjaciele i najbliżsi wrogowie człowieka, jego pomocnicy, obrońcy, a także zabójcy, zwłaszcza u dawnych ludów orientalnych stają się bogami, ale ci starożytni bogowie wschodu są tylko na poły zwierzętami, a na poły ludźmi. U ludów indoeuropejskich bogowie morza i rzek objawiają się już to jako byki, już to jako konie lub olbrzymi. Określone zwierzęta są poświęcone określonym bóstwom.

Groźne, rozpetane siły natury, jak burza, opady, grzmoty, błyskawica, a także mrok tajemniczy pierwotnej puszczy, w przekazach mitologicznych pojawiają się jako olbrzymi, potwory i jako bogowie. Bogowie zwyciężają owe potwory. Indyjski Indra, germański Donar, skandynawski Thor są właśnie takimi pogromcami. Zeus, bóg świetlistego nieba, jest także władcą grzmotów i błyskawic. Indrze, Donarowi i Thorowi przypisywano wiele sławnych czynów. W późniejszych przekazach szczyłą się nimi stając się samochwałami i na koniec po trosze popadając w śmieszność prowadzącą w sferę baśni i zabawy. Podobnie przydarzyło się Herkulesowi Greków. Czyżby już Indoeuropejczycy zabawiali się tymi samochwalczymi opowieściami?

W początkach baśni i podania małżeństwo śmiertelnych z reprezentantkami wyższego świata — jak już nadmienialiśmy — nie stanowiło szczęścia. Smutnym tego świadectwem są legendy greckie, jak np. o Peleusie, który zniewolił nimfę morską Tetydę mimo jej umiejętności przeobrażania się. Kiedy jednak zdybał ją na nocnych praktykach czarodziejskich, zniknęła na zawsze. W dawnych czasach mitów bogowie i boginie Greków wybierali swych podopiecznych spośród śmiertelnych bohaterów i niewiast i staczali o nich boje. Owocem stosunków z nimi, a także stosunków bogów i bogiń z bóstwami drzew i wód, byli bohaterowie i półbogowie. Ich czyny i losy z kolei znów opiewała poezja. Nazywa się ją mitemi właśnie dlatego, że panują w niej bogowie. Właściwsze byłoby dla niej miano „poezji bohaterskiej”.

W egipskich baśniach zaznacza się świadomość, że przeciwko powołanym na władców przez bogów nic nie mogą zdziałać prześladowania ziemskich potęg. Perski Cyrus i grecki Perseusz doświadczają tego samego. W historię tego ostatniego poeta wplótł baśń o bohaterze, który uwolnił od smoka księżniczkę, i baśń o dziewicy zamkniętej w wieży, znaną już Egipcjanom. Obie baśnie wiodą ponadto jeszcze swój własny żywot lub

występują w innych kontekstach. Dawna, wczesnohistoryczna baśń podjęła więc epos bohaterski o Perseuszu. Podobnie rzecz się ma z Argonautami. Para dzieci ucieka od złej macochy, król, chcąc go zgładzić, domaga się od bohatera spełnienia niewykonalnych zadań. Z pomocą kochającej dziewczyny temu ostatniemu udaje się jednak wybrnąć z tarapatów, po czym — niewdzięczny — zapomina o swej pomocnicy. Znow jesteśmy w kręgu lubianych i szeroko rozpowszechnionych baśni (o niewykonalnym zadaniu, i chętnie z nią wiązanej: o zapomnianej narzeczonej), które trafiły do eposu i w które następnie poeta tchnął nowe życie. Wrogiem Herkulesa znow jest zły król, który lęka się tajemnej siły młodzieńca. Ten wszelako pokonuje wszystkie potwory i z najbardziej niebezpiecznych wypraw wraca zdrów i cały, gotów bardziej niż kiedykolwiek podjąć się kolejnego zadania. Relacjom tym odpowiada baśń o młodym Zygfrydzie i silnym Jasiu. Wielki poeta wplótł w nią czyny i boje, które bohatera równają z bogami. Idźmy dalej: Już Juwenalis porównywał Homera z zawodowym opowiadaczem baśni. Przypomnijmy sobie Polifema, w którym stopiły się dwa stare podania o przechytrzonym potworze. Przypomnijmy sobie przygody Odyseusza w krainie cieniów, jego podróże do Kalipso, do Kirke, jego przygody z syrenami, Symplegady, Eola, podróż do Feaków. Ta ostatnia — mamy tu na myśli pojawienie się Odysa Nauzykai — jest zadziwiająco spokrewniona ze starą baśnią hinduską o Sakti-vega, a także z bardzo znaną w Japonii opowieścią o zagubionym haczyku od wędki, oscylującą między mitem i baśnią¹⁵. Przykładowo wybrane eposy lub mity ukazują, jak bogate i dawne są przecież baśnie, jak wcześnie — co wartość ich potęguje — wprowadzono je w korony i diademy wielkiej poezji, których blask rozświetlał następnie stulecia. Grecja jest krajem najbardziej obfitującym w utwory poetyckie, w których splatają się poezja heroiczna, mit i baśń. Najłatwiej dają się z tym porównać ludowe baśnie irlandzkie i ich dworskie potomstwo, podania o Finie Cuchullainie, Merlinie i królu Arturze¹⁶.

Pieśni i sagi *Eddy* poświęcone bogom — baśń roztoczyła nad nimi swój tęczowy welon szczelnie otulając twory dawne. Oczywiście te późne legendy o bogach stworzyły nie całe mity, lecz zaczerpnięte z nich motywy i ciągi motywów¹⁷.

W słynnej baśni egipskiej o dwóch braciach bogowie tworzą ludzi, ochraniają i kierują ich losem. Imię jednego z braci jest spokrewnione z imieniem boga (Anupu — Anubis). Drugi, Batu, nosi po prostu imię

¹⁵ WdM I, s. 19, 129.

¹⁶ MacCulloch, *Die Kelten*. W: *Chantepie de la Saussaye. Lehrbuch der Religionsgeschichte*. T. 2. 1925, s. 614.

¹⁷ F. v. d. Leyen, *Die Götter der Germanen*. 1933, s. 315.

boskie. Sami bracia są ze sobą związani magicznie i nierozzerwalnie. Magiczne narodziny, nieustanne przeobrażenia, nieodparty czar kobiecego powabu, nieubłagany los — czyż wszystko to nie należy do świata mitu? Jednak zdarzenia mitu w formie, jaką mamy przed sobą, uległy splątaniu i mimo rozmaitych usiłowań pierwotna jego postać nie daje się przywrócić. W danej nam postaci opowieść ta przypomina co do joty nasze baśnie ludowe, np. baśń o braciach występującą w zasobach baśniowych bardzo wielu ludów. Jej konstrukcja jest bardziej zwarta niż w utworze egipskim, który, być może, wskazuje więc ku jeszcze odleglejszej przeszłości. Tym sposobem również stary twór egipski zadziwiająco oscyluje między mitem i baśnią.

W innej baśni egipskiej z XII w. p.n.e., którą odkrywca w 1930 r. zatytułował *Oślepienie Prawdy* (*The Blinding of Truth*), dwaj bracia wiodą spór, czy najpotężniejsze w świecie jest kłamstwo, czy prawda. Brat Kłamstwo twierdzi i przysięga, że ma miecz niesłychanej wielkości i cudownej mocy. Brat Prawda wątpi o tym i za karę zostaje oślepiiony. Kocha go pewna kobieta i daje mu syna, którego mądrość nie ma równej wśród jego rówieśników. Syn ten pragnie pomścić ojca. Stryj zagarnia mu najwspanialszego wołu. Chłopiec przedstawia jego fantastyczne właściwości z równą przesadą jak swego czasu brat Kłamstwo swój miecz. Kłamstwo nie wierzy mu, zostaje postawiony przed sądem bogów i oślepiiony. Bratu Prawdzie zostają przywrócone jego prawa i honor (zapewne także i wzrok).

W historii tej zostaje przywołany sąd bogów, para skłóconych braci, jak sądzi odkrywca baśni, była właściwie parą boską — bogami zła i dobra. A może byli to bóg wojowników i bóg rolników? Jeden posiadał niszczycielską broń, drugi wspaniałego wołu. Pierwotny sens zakończenia był następujący: Zwycięstwo dobra i dobrobytu stanowi triumf pokoju nad niszczycielską wojną. Sens ten odgadło w swej mądrości boskie dziecko, którego narodziny miały charakter magiczny¹⁸. Czy jest to trafne, czy nie — opowieść ze szczególnym upodobaniem zajmuje się groteskowym i chępliwym przedstawieniem miecza i wołu. Mamy tu do czynienia z elementem zabawowym, który zawsze łączył się z mitem i który towarzyszy także czynom potężnych bóstw i półbogów, czy będzie to indyjski Indra, skandynawski Thor, czy też grecki Herkules. Tą swawolną przeszkodą posługuje się następnie do woli baśń i facecja w starożytności, poezja rybałtowska średniowiecza — i tak aż do naszych dni.

Opowieść egipska w postaci, z jaką mamy do czynienia, jest baśnią, która jeszcze obraca się w świecie bogów i w której można jeszcze rozpoznać cechy mitu. Kiedy spotkamy się z nią ponownie, a spotkamy się setki

¹⁸ C. G. Jung, K. Kerényi, *Einführung in das Wesen der Mythologie*. Zürich 1951. Por. Leyen, Schier, *op. cit.*, s. 37.

razy w wielu krajach europejskich, w *Księdze tysiąca i jednej nocy*, a także u Hindusów, stanie się ona już całkowicie baśnią. Jest to baśń o dwóch braciach lub dwóch towarzyszach — w starszych ujęciach nazywają się jeszcze Prawda i Kłamstwo. Zły brat oślepia dobrego, następnie zostaje zdemaskowany i ukarany; dobrego brata spotyka nagroda i odzyskuje wzrok. Rozstrzyga o tym sąd demonów, a kiedy indziej ptaków. Świat bogów przekształcił się więc w świat demonów lub ptaków. Treść mityczna zniknęła tu więc całkowicie, pozostał jednak rdzeń etyczny, a wraz z nim zachował się właściwy charakter opowieści w różnych ujęciach, przystrajanej jedynie w coraz to nowe arabeski (Grimm: *Baśnie — Dwaj wędrowcy*).

Również inne baśnie egipskie — najstarsza z XVII w. p.n.e. — ukazują panowanie bogów określających losy ludzkie, tak że nie są w stanie odwrócić ich nawet najpotężniejsi na ziemi ¹⁹.

Richard Reitzenstein sądził, że baśń o Amorze i Psyche pierwotnie była mitem, mówiąc trafniej: stanowiła misterium męki i oczyszczenia, które kochająca dusza, słaba i wierząca, musi znieść, zanim osiągnie doskonałość. Późniejsi opowiadacze nadali temu misterium wielorakie powaby baśni. Nigdy jednak nie natrafiono na pewny ślad samego misterium. Prawdopodobniejszym źródłem jest tu chyba baśń o przekroczonym zakazie, o utracionej i po długich przemianach i próbach odzyskanej wybrance serca. Przyłgnęła do niej również baśń o zazdrosnej siostrze i Kopciuszk. Baśń taka pojawia się już w starochinduskich *Wedach*. Opowieść o próbach i wędrówkach w tym wypadku zwabiła chyba ku sobie misterium wybawienia kochającej duszy. Tak więc w tej przez cały świat ulubionej historii baśń wzniosła się do mitu i misterium. Ostatnie słowo nie zostało jednak jeszcze w tej sprawie powiedziane ²⁰. Czy można uznać za przypadek, że w tych trzech najbardziej rozpowszechnionych i ulubionych, bardzo starych baśniach mit i baśń przenikają się nawzajem?

IV

Czarownik u ludów pierwotnych, by powtórzyć to raz jeszcze, jest zarazem mistrzem w sztuce przemieniania, zaklinaczem przodków i duchów, wróżbitą, tłumaczem snów, znachorem i opowiadaczem starych baśni i mitów. Tłumacz snów i wróżbita w starożytnym Egipcie są na służbie władcy, jak Józef u faraona. Kobiety zajmujące się przepowiedniami mieszkają samotnie w miejscach świętych, jak grecka Pytia w Delfach i jak Valeda u germańskich Semnonów w swojej wieży. Przypominamy sobie za-

¹⁹ WdM I, s. 134 n., 180 n.

²⁰ WdM I, s. 175 n.

gadki, które nawzajem zadawali sobie bogowie i kapłani. Kto nie znał ich rozwiązania i tym samym nie odgadł boskiej tajemnicy, tego spotykała śmierć. Kobiety strzegą zagadek, kobiety za wszelką cenę pragną poznać ich rozwiązanie, kobieta też jest najokrutniejszą wykonawczynią wyroku śmierci. Z drugiej strony również kobieta jest nagrodą za udane rozwiązanie lub z kolei sama musi odgadnąć postawioną sobie zagadkę, stara się więc koniecznie poznać rozwiązanie i nie cofa się przy tym przed żadnym upokorzeniem. Już Edyp i Sfinks, Samson i Dalila, Turandot — wszystkie te postacie żyją w owym groźnym świecie zagadek, a baśnie posługujące się zagadką pozwalają nam domyslać się pierwotnego świata magicznego i mitycznego. Czyżby ów świat pierwotny był światem matriarchatu?

Inny rodzaj i kunszt magii — zarówno u ludów dawniejszych jak i późniejszych — wystąpił znów w tym samym bogactwie w Azji. Jest to tak zwany szamanizm²¹. Sztukę magii dziedziczy się w nim z pokolenia na pokolenie, jednak szczególnie uzdolnione jednostki po surowym przygotowaniu również mogą być uznane za szamanów za sprawą pozornych śmierci i zmartwychwstań²², postów, długiego życia w samotności, napojów odurzających. Opowiada się, że czarownik po brzozie, po serii wypuszczonych strzał albo po linie wspiął się do nieba, a stamtąd do krainy cieniów i przodków, by na koniec powrócić do świata doczesnego. W państwie cieniów czarownik dowiedział się od przodków, jak brzmia odpowiedzi na trapiące pytania dane mu na drogę. W tak jasnej, bogatej i kompletnej formie żadne podanie nie przedstawiło podróży czarownika. Mircea Eliade uzyskał ten całościowy obraz z rozmaitych relacji fragmentarycznych. Nauka czarów, inicjacja, po której następuje wspinanie się do nieba, bywają także przedmiotem narracji baśniowej, oczywiście w formie zatartej i nie przywołującej na myśl ich pierwotnego pochodzenia kultowego. Wspinanie się po linie ma charakter fantasmagorii, kuglarskiego triku, a wspinanie się do nieba po drzewie występuje w wielu baśniach²³.

O wiele potężniejsze i wspanialsze są przeżycia czarownika w świecie umarłych. Intruza oczekują tu różne niebezpieczeństwa: musi pokonać tajemnicze zwierzęta, przedostać się przez zawałające się skały, kroczyć po krawędziach ostrych jak nóż, będąc w każdej chwili przygotowany, że spadnie. U bram piekła chce się na niego rzucić Cerber. Już *Gilgamesz*, najdawniejszy utwór zachowany w pisemnym przekazie, przedstawia nam wędrówkę mocarnego bohatera po świecie podziemnym. Bohaterowie i pół-

²¹ M. Eliade: *Schamanismus und archaische Ekstasetechnik*. 1957; *Die Religionen und das Heilige*. 1954.

²² Czy istotnie sztuka rozcłonkowsywania człowieka, a następnie starannego łączenia w całość, którą baśń przyznaje Zbawicielowi i apostołom, jest echem przeżyć szamańskiego ucznia czarnoksiężnika?

²³ WdM I, s. 116—121.

bogowie — Odyseusz i Herkules, rycerze eposu dworskiego, skandynawski Thor, wszyscy oni przezwyciężają okropności świata podziemnego. Oddziaływanie *Gilgamesza* rozciąga się na wiele wieków aż po późny antyk, aż po południowy wschód Europy. Również święci i prorocy wdzierają się do tego świata, nawet Zbawiciel stuka do bram piekła, by uwolnić sprawiedliwych, którzy uprowadzeni przez Szatana czekają tam wybawienia. Nekyja z *Odysei*, *Eneida* Wergilego, *Piekło* Dantego wznoszą się ponad mit na wyżyny nieśmiertelnej poezji.

Baśń wprowadza również kobietę w grozę świata podziemnego. W mitologicznych relacjach Indian w tej najcięższej z dróg towarzyszą kobiecie dwaj bracia²⁴. Powinniśmy tu znów przypomnieć sobie baśń o Amorze i Psyche. W średniowieczu również *chansons de geste* prowadziły swych bohaterów do pewnego rodzaju świata podziemnego, np. Hüon z Bordeaux, tu jednakże strachy kończą się. Od razu wiemy, że wszystko dobrze się skończy. Podobnie dzieje się w baśni, w której bohater zostaje posłany do diabła, by usłyszeć od niego objaśnienie największych niebezpieczeństw, jak np. w baśni o diabelskich trzech złotych włosach. Tu również spotykamy się z metamorfozą w miłą opowieść nie pozbawioną elementów zabawy i humoru.

Przodkowie, jeśli mają być łaskawi dla potomnych, wymagają ofiar, podobnie jak potężne zwierzęta i np. bóstwa wodne. Im bogatsza jest ofiara, tym łaskawsze moce, które ją przyjmują, a im bardziej namiętne, pełne uniesienia i upojenia są pieśni i tańce, tym ściślejsze staje się zespolenie z panem stworzenia. Na koniec im liczniejsi są zanoszący swe prośby i ofiary, im dłuższe uroczystości, tym większa gwarancja spełnienia się życzeń. Ekstaza ogarnia i porywa całe plemię i potęguje się do szaleństwa, do dzikich tańców kończących się całkowitym wyczerpaniem. Zarzyna się najlepsze zwierzęta, ognie ofiarne płoną, a dymy ich wznoszą się ku niebu. Wierzącemu nie wolno skąpić swego mienia, także ludzkich ofiar domagają się wielcy stwórcy.

Wielkie ludy uszlachetniły znane historie i oczyściły pierwotne, nieokielznane jeszcze i tajemnicze obchody.

W uroczystościach tych bogowie objawiali się w całej potędze, majestacie i miłości, jako sędziowie, siły pomocne i opiekuńcze. Ludzie i bogowie stawali się jedną społecznością. Głęboka cześć i zaufanie jednych, dobroć i miłość drugich — oto siły zespalające. Radosne uroczystości powtarzające się co roku w dniu uświęconym przeobrażają ofiarę w widowisko na cześć bogów, które ofiarnicy świętują modląc się, śpiewając i tańcząc, ogarnięci świętym odurzeniem²⁵.

²⁴ WdM I, s. 42, 34.

²⁵ K. Kerényi, *Die antike Religion*. 1952.

Uroczystości te lub śpiewane przy ich okazji pieśni dały początek mitom. Niektóre z nich przetrwały w hymnach *Rigwedy*. Również i z tych mitów mogły powstać baśnie. Dowodzi tego opowieść, w której występują Pururawa i Urwasi. W Grecji, by wskazać jedynie przykład najbardziej znany, mit o Demeter i Persefonie prowadzi nas do uroczystości eleuzyjskich ²⁶.

V

„Mitologia owiewa baśń, jak wiatry Eola towarzyszy Odyseusza” ²⁷. Mówiąc prozaiczniej, baśń jest rozigraną córą mitu. Dowody prawdziwości tej tezy widzieliśmy już. U starożytnych Egipcjan mogliśmy nawet zaobserwować, jak pradawny mit przeistacza się w baśń. Jednakże teza ta pomija prehistorię baśni i mitu, pomija ich rozwój. Przekonaliśmy się, że mit i baśń poprzedzają pramit i prabaśń i że tak jeden, jak i druga należą do tego samego ponadziemskiego świata. Następnie przekonaliśmy się, że również baśń może poprzedzać mit, że baśń z mitem splatają się, że baśń przenika do mitów, nadając im nowy blask. W micie dawny element sakralny zachował się lepiej niż w baśni. W wiekach obdarzonych nim uszlachetnił się i wzniósł w sferę nadziemską. Nie był jednak w stanie przewyciężyć całkowicie swych w chaosie i grozie gubiących się początków. (W stosunku do owych pierwiastków żywiołowych, naturalnych i pradawnych wierzeń baśń pozostała bardziej dobrodusznna, z upodobaniem kultywowała fantastyczność i zabawność i dzięki temu stała się też radością dzieci, a zwłaszcza tych, którzy lubią dzieci.

Mit coraz ściślej łączy się z ludem, w którym żyje. Jedno wybiera, inne odrzuca i przy tym nieustannie wzbogaca się. Coraz bardziej również odróżnia się od mitów innych krajów — zdobywa sobie tylko właściwą siłę. W starożytnej Grecji mit osiąga poetycką doskonałość i sugestywność plastyczną, jakiej nigdzie nie udało mu się osiągnąć. Do dziś opromienia ona chwałą kraj, który ją zrodził. Inaczej u Rzymian.

W dialogu Octaviusa (Minutius Felix) pogański mówca powiada: pozostałe ludy czczą swych własnych bogów, Eleuzyjczycy Demeter, Frygowie swą Wielką Matkę, Epidauryjczycy Asklepiosa, Chaldejczycy Baala, Syryjczycy Astarte, Taurowie Artemidę, Galowie Merkurego, natomiast Rzym czci bogów całego świata ²⁸.

²⁶ Nie wiadomo, czy dawne germańskie sagi i pieśni o bogach zachowały wspomnienia kultowe. Osobiście sędzę, że stara bajka o imieniu Longobardów, historia o Skadhi i Njörðh, a także historia o zagubionym i odnalezionym młocie Thora wywodzą się z uroczystości kultowych. Zob. Leyen, *Die Götter der Germanen*, s. 132 n., 176 n., 232 n. — F. R. Schröder: *Ingunar Freyr*. 1941; *Skadi und die Götter Skandinaviens*. 1941.

²⁷ K. Kerényi, *Die Mythologie der Griechen*. 1954, s. 201.

²⁸ L. Deubner, *Lehrbuch der Religionsgeschichte*. T. 2. 1925, s. 419.

Germanowie pozostali wierniejsi indoeuropejskiemu dziedzictwu niż Grecy. Wiara Rzymian, a także bóstwa Celtów, w których sąsiedztwie mieszkali, wielokrotnie wzbogaciły ich wierzenia i bogów. Zapewne zaznacza się tu tendencja do religii obejmującej cały obszar językowy, ale różnorodność była nazbyt kusząca, a wieki trwające niepokoje i wędrówka ludów nie pozwoliły plemionom germańskim na zastanowienie. I tak wszystkie one stopniowo uległy chrystianizacji. Jednakże ich pieśni i sagi o bogach, zwłaszcza skandynawskie, można śmiało porównywać z greckimi. Nawet jeśli brak im plastycznej doskonałości tamtych, niekiedy przewyższają, jak sądzę, mity Greków głębią i zdolnością wzruszania, siłą, świeżością i żądzą przygód. Możemy także śledząc je sięgać o wiele dalej w przeszłość niż w przypadku spuścizny greckiej. Z religią i mitologią Indii jako skończonym i utrwalonym dziełem kapłanów stykamy się już od II tysiąclecia p.n.e. W szczegółach wielokrotnie zmieniane, w tym, co istotne, przetrwały jednak aż do naszych czasów, zachowując żywotność przez cztery tysiące lat. Chrześcijaństwo ześliznęło się po nich bez śladu. Równie żywotna dziś jeszcze jest także baśń hinduska, jedna z najwcześniejszych i zarazem najtrwalszych na świecie. Oczywiście w XIX w. była ona dostępniejsza dla baśni zachodu niż religia Hindusów dla chrześcijaństwa.

Baśń objęła cały świat. Dążyła do pełni, nie zaś ścisłości, czerpała radość, skąd się dało, żyjąc w dobrosąsiedzkich stosunkach z podaniem, fałsecją i zagadką. Skoro zaś również wielcy poeci ofiarowali jej, co mieli najlepszego, przydając uwodzicielskiej wspaniałości — po skarby jej sięgnął także mit i poezja bohatera. Powiodło się i oto cały świat żyje zaklęty w baśni. Jakkolwiek często zapominała o swej sakralnej genezie, ulegając chętnie obietnicom świata doczesnego, zachowała jeszcze pewną świadomość swej dawnej, mrocznej i zagmatwanej przeszłości. I właśnie dlatego, że pozostała tak bardzo ludzka, baśń przeżyła na zachodzie mit. W swej dawnej, naiwnej odmianie głosiła zwycięstwo dobra i karę dla zła i w tym sensie zachowała wartość pouczającą — pozostała, jeśli nie jak dawniej zwierciadłem książąt, to w każdym razie miłym wychowawcą.

VI

W nowszych badaniach mitologicznych np. Georges Dumézil, Mircea Eliade i chyba także Karl Kerényi odrzucają metody badań spod znaku historii mitów, ludoznawstwa, literaturoznawstwa i filologii. Celem ich jest poznanie struktury, budowy oraz istoty mitu. Np. Eliade na podstawie niezwykle obfitych materiałów przeciwstawia sobie nawzajem świadectwa wierzeń, celowo nie interesując się ich czasem i środowiskiem (*Die Religionen und das Heilige*). Metoda ta dzięki zestawieniu tego, co pokrewne

lub porównywalne, może rzeczywiście prowadzić do nowych i owocnych pojęć, zwłaszcza że jej mistrzowie, jak Dumézil, Kerényi czy Eliade dysponują subtelnym wyczuciem poezji i mają, jeśli tak można powiedzieć, zmysł mitologiczny. Żaden wszakże przekaz należący do sfery mitu nie jest samoistny i pozbawiony uwarunkowań. Zawsze przynależy do określonego czasu i środowiska, a ileż z nich wymaga sprawdzenia wiarygodności! Ileż jest także dwuznacznych! Struktura oznacza system, ale system jest dziełem kapłanów, kodyfikatorów i scholiastów: jest dziełem określonych czasów, poszczególnych krajów, a także wysokiej kultury. Wystarczy wspomnieć o indyjskich *Wedach*, genealogiach bogów greckich czy germańskich albo o Snorrim Sturlusonie i jego *Eddzie młodszej*! Nigdy struktura nie jest dziełem okresu wspólnoty indoeuropejskiej czy zgoła ludów sprzed owej wspólnoty. W najlepszym razie objawiają one pewne dyspozycje w tym kierunku. I tak również dążenie do stworzenia struktury może dawać wyniki dziwaczne i nietrwałe. Niekiedy wydaje mi się, że metoda strukturalna powtarza błędy i pomyłki starej metodologii porównawczej, która przecież dawno odeszła na zasłużony odpoczynek i której spokoju nie należałoby zakłócać. Natomiast przydatność dla poznania istoty i funkcji mitu metod ludoznawczych, literaturoznawczych, filologicznych i historycznych — nie ulega wątpliwości.

Powyższe studium, podobnie jak inne prace jego autora, stanowi *prolegomenon*. Większość przykładów zaczerpnięto z *Märchen der Weltliteratur*, wiele pochodzi także z mojej pracy *Welt des Märchens* i z wydania 4 dawniejszej próby poświęconej baśni.

Szczególne znaczenie miały dla mnie prace, które pragnę jeszcze osobno wymienić: Sten Konow i Poul Tuxen, *Religions of India* (Kopenhaga 1949); Georges Dumézil, *Les dieux des Indo-Européens* (Paris 1952); Karl Kerényi, *Die antike Religion* (Köln—Düsseldorf 1952) oraz *Die Mythologie der Griechen* (Zürich 1951); Mircea Eliade, *Schamanismus und archaische Ekstasetechnik* (Zürich—Stuttgart 1957) oraz *Die Religionen und das Heilige* (Salzburg 1954); *Chantepie de la Saussaye. Lehrbuch der Religionsgeschichte* (Tübingen 1925); zwłaszcza zaś rozprawy Ludwika Deubnera (Rzymianie), MacCullocha (Celtowie) i Aleksandra Brücknera (Słowianie).

Przełożył Ryszard Handke